Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 155.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

PONIEDZIAŁEK 11 Lipca 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6"	27" 6''' 061	+ 14, 8	5, 82	WPn. Wschodni słaby	Pogoda	bokami mgła
9	2	5, 776	+ 22, 5	5, 49	ZPn. Zachodni "	Chmury	mały Deszcz
	10	5, 912	+ 17, 6	6 24	Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	Błyskawice

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

UWIADOMIENIE

o popisach publicznych uczniów C. K. Liceum Krakowskiego S. Anny z roku szk. 1846/47.

Na mocy rozporządzenia Wyższych Władz Edukacyjnych, podpisany podaje do wiadomości publicznéj że popisy publiczne uczniów C. K. Liceum Krak. S. Anny z r. szk. $18^{46}/_{47}$ odbywać się będą w porządku jak następuje

Przed południem. *Po południu.*
od 8 do 12 godziny od 3 do 7 godziny

POPIS PUBLICZNY.

Dnia 16 Lipca 1847 roku Piątek
Klassa I. Klassa II.
Dnia 17 Lipca 1847 roku Sobota
Klassa III. Klassa IV.
Dnia 20 Lipca 1847 roku Wtorek
Klassa V. z Jęz. Niem. i Rys.
Dnia 21 Lipca 1847 roku Sroda
z Jęz. Franc. i Rossyj.

Dnia 23 Lipca 1847 w Piątek z rana o godzinie 9 rozdane będą uczniom celującym świadectwa Nagrody i Pochwały a odczytanie Promocyj nastąpi w dniu rozpoczęcia się przyszłego r. szk. $18^{47}/_{48}$

Po rozdaniu świadectw Nadrody i Pochwały, uczniowie udadzą się do kościoła S. Anny na podziękowanie Bogu za szczęśliwe ukończenie r. b. szk., a po odśpiewaniu *Te Deum* udzielone będzie przez X. Professora oraz Kapellana miejscowego uczniom udającym się na wakacyje religijne błogosławieństwo.

Dnia 20 i dni następnych Września, odbywać się będą examina ściste (*Maturitatis*) piśmienne i ustne z uczniami Kl. V. kończącymi Kursa nauk licealnych

Dzień 27, 28, 29 i 30 Września 1847 przeznaczone są na wpisy uczniów na r. szk. $18^{47}/_{48}$ według formalności prawem przepisanych.

Kraków dnia 10 Lipca 1847 roku.
Stanisław *Pogonowski*
(1r.) Prof. Sekr. C. K. Lic. Kr. S. Anny.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 27 Czerwca.* —

Koniec onegdajszego posiedzenia izby deputowanych był bardzo burzliwy, gdyż Girardin i stronnictwo opozycyi zażądali parlamentowego rozpoznania obwinień, które przeciw ministeryum wytoczono. Po żywéj rozprawie nad tym przedmiotem, zaproponował hrabia Morney, aby przejść do dziennego porządku, oświadczając, „że izba jest zadowolona danemi przez rząd objaśnieniami; wniosek ten przyjęto większością 123 głosów; 225 głosów było za a 102 przeciw wnioskowi.—Z powodu odrzucenia powyższéj propozycyi, napisał deputowany Emil Girardin następujący list do prezydenta Sauzet:

„Mości prezydencie! Wymienione przezemnie w dzienniku *la Presse* z dnia 12. maja fakta, niezdawały się izbie parów być tego rodzaju, by na mnie wyrok wydać mogła. Izba parów uwolniła mnie od oskarzenia. W izbie deputowanych nie miałem takiegoż samego szczęścia. Na wczorajszem jéj posiedzeniu odrzuciła większość mój wniosek o rozpoznanie. Minister sądu sprawiedliwości zachowca wielkiéj pieczęci oświadczył nawet, że nie każe mnie stawić przed asyzami; owoż przeciw mnie oświadczyło się 225 głosów a za mną było 102. Ja nie mogę tego znieść, aby na mnie ciężyło posądzenie o potwarz. Ja potrzebuję bilu uniewinnienia moich komitentów za moje parlamentowe postępowanie. Oświadczam przeto niniejszem, że się usuwam od funkcyi deputowanego. Przyjmyi W. pan i t. d. (podpis.) Girardin.

Nadesłany do Hawru list zawiera następujące bliższe objaśnienia co do powodu i okoliczności téj potyczki, którą stoczyły francuzkie wojenne okręty z Kochinchińczykami; „Oba nasze wojenne statki będące na stacyi w Chinach, udały się Kochinchiny, dla przywiedzenia do rozumu Cesarza tegoż państwa, który przeciw chrześcijanom i misyjonarzom naszym pozwalał sobie najniegodziwszych czynności. Gdy *Gloire* i *Victorieuse* przybyły do Tourane, zastały tam Kochinchińską flotę, która była złożona z siedmiu lub ośmiu na europejski sposób uzbrojonych korwet, tudzież kilku kanonierskich uzbrojonych szalup i do walki przygotowana. Zdaje się, że mandarynowie mieli przyjąć nasze wezwanie udania się na pokład okrętu *Glaire*, dla zawarcia traktatu, mniemając że gdy będą toczyć negocyacye, a my niebędziemy wcale przygotowani na kroki nieprzyjacielskie, wtedy kochinchińskie okręty uderzą równocześnie na okręty francuzkie i przez ten niespodziany napad pokonają je. Zaproszono nawet oficerów, aby się na ląd udali dla oddalenia ich od swych stanowisk; na téj przechadzce oznajmił im jeden z chrześciańskich kochinchińczyków, że będą napadnięci, przestrzegając ich, aby niezwłocznie powrócili na pokład swego okrętu i zawiadomili dowódzcę o tym spisku. Jakoż w saméj rzeczy zaledwie że oficerowie powrócili na pokład, już kochinchińczykowie zaczęli dawać ognia; francuzkie okręty odpowiadały im nawzajem przez godzinę, i zburzyły zupełnie flotę kochinchińczyków. Dawszy tę naukę powróciły do Makao, i w chwili, w któréj odchodziła poczta, znajdował się okręt *Victorieuse* w Hong-Kong dla naprawienia niektórych uszkodzonych części.

— *Londyn* 26 *Czerwca*. —

Jego Mość Król Belgów przybył dnia 23. b. m. do Londynu.

Według odebranych tu wiadomości z Chin przyszło w początku maja b. r. między Anglikami a Chinczykami w Kantonie do ważnego starcia się. Trzy angielskie parostatki *Vultur*, *Pluto* i *Corsaire*, mając na swym pokładzie gubernatora z Hongkong, Sir Johna Davis, przybyły dnia 1. kwietnia na rzekę Kantonu. Anglicy uderzyli na Chińczyków, i w przeciągu trzydziestu sześciu godzin zburzywszy kordony portowe i wysadziwszy magazyny w powietrze, zajęli wszystkie warownie nadrzeczne i zagwoździli 827 armat. Chińczykowie będąc niespodzianie napadnięci, stawili mały odpór. Nazajutrz wezwał gubernator Sir John Davis chińskiego komisarza Kijng do angielskiego konsulatu, i przedłożył mu pod pod groźbą spalenia miasta, nowe warunki na korzyść angielskiego handlu i wolnego przypuszczenia wszystkich cudzoziemców do miasta. Najważniejszą rzeczą w całéj téj sprawie był opór, jaki stawił chiński lud na przeciw koncesyjom, na które cesarski komisarz zmuszony był zezwolić. Z zaciekłym krzykiem i miotając kamienie zgromadziły się liczne tłumy ludu przed faktoryje angielskie. W mieście na rogach ulic były poprzylepiane kartki, ogłaszające że Kijng jest zdrajcą, który się barbarzyńcom zaprzedał. „Anglicy“, tak stoi na jednéj z tych kartek, „wszczęli bunt przeciwko nam.“ Serce Kijnga przychyla się do nich potajemnie; zbrodnia jego zasługuje na śmierć. Zbierzmy się wszyscy do podpalenia jego pałacu i wyrzucenia jego ciała na ulicę, niebędzie to wykroczeniem przeciwko ustawie.“ Kartka ta miała nazwę „Odezwy od całéj prowincyi.“ Wielu mieszkańców Kantonu wydało podobnież osobne proklamacye przeciw napadom ze strony Anglików. Tymczasem Anglicy czynili przygotowania do uderzenia na samo miasto. Dnia 6 kwietnia skoro świt, miało się zacząć bombardowanie; aż oto publiczne władze Kantonu oznajmiły angielskiemu gubernatorowi, że się poddają.

Co do powodu i skutków pomienionego kroku ze strony Anglików, zawiera korespondent *Allgemeine Preuss. Zeitung* następujące objaśnienie: Już upłynęło lat pięć, jak traktat podpisany w Nankinie przywrócił pokój w Chinach i na liberalniejszéj, a jak się spodziewano, także na bezpieczniejszéj zasadzie, niż przedtem, postawił handlowe stosunki europejskich mocarstw względem niebieskiego państwa. Warunki tego traktatu wypełnione z niejakim wyjątkiem, wiernie. Nadbrzeżne miasta otworzono handlowi, nieczyniono żadnych przeszkód, a botanik angielski mógł z pomyślnym skutkiem badać i rozpoznawać warzywne ogrody w Szanghaj. Chinczykowie zapłacili w srebrze wojenne koszta, a Anglicy ustąpili z Czużanu. Dotąd było wszystko dobrze. Ale na nieszczęście między chińskidmi publicznemi władzami w Kantonie nie panowała takaż sama rzetelność. Ten port był jednym z tych pięciu, które dla europejskiego handlu otworzono, ale bądź przez intrygi kupców z Hong, których intererem jest przeszkadzać pośredniemu handlowi Europejczyków, bądź też przez sposób myślenia ludu i administracyi miejscowéj, nie wykonano w tém miejscu postanowień traktatu z Nankinu. Chińscy urzędnicy obchodzili je pod tym pozorem, że styczność wprost z Europejczykami narażiłaby na niebezpieczeństwo spokojność miasta. Zdaje się, że przez milczące poddanie się Anglików pod tę wymówkę i przez wiadome zmniejszenie angielskich zbrojnych sił, które nie składały jak tylko małą załogę w Hongkong, zaczęli Chinczycy niedawno w Kantonie pogardzać przedstawieniami Sir Johna Davis i dwuznacznie postępować sobie przeciw faktoryjom europejskim. Tymczasem, jak tutaj słychać, odebrał niedawno gubernator w Hongkong instrukcye, zapewne od lorda Palmerstona, w których mu nakazano, aby się przeciw pomienionym wymówkom i obelgom, nieokazywał dłużéj tak uległym jak dotychczas, i wyrażono to przekonanie angielskiego rządu, że jedyny sposób postępowania z Chiń-

czykami zależy na okazywaniu im ciągle, że oni od wkroczenia wprost do ich kraju tak strasznego sąsiada, nigdy nie są bezpieczni. Jakakolwiek bądź była teraz bezpośrednia przyczyna dość na tém, że Sir John Davis nie tracił ani chwili w okazaniu przedsiębierczego ducha, który z popędliwością graniczy; bo chociaż on i dowodzący oficer niemieli tylko 1000 ludzi do dyspozycyi, jednakże w przeciągu trzydziestu sześciu godzin wykonali tę nadzwyczajną wyprawę, o którejśmy powyżéj nadmienili. Zabrali oni i zniszczyli fornalnie tyle wielkich armat w warowni Bokka, ile było ludzi w téj wyprawie; owoż dziwić się wypada, z jak bezwstydną zuchwałością czynił jenerał d'Aguilar przygotowanie do otoczenia tysiącem Europejczyków i bombardowania miasta które najmniéj milijon mieszkańca liczy. Chińczycy byli przestraszeni, i Kijng poddał się; nie przelano ani jednéj kropli krwi; owoż cała summa nieszczęść w angielskiem wojsku ograniczyła się na wywichnięciu nogi. Nałożone na miasto warunki były niezawodnie tak umiarkowane jak użycie siły i kosztów, któremi je osiągnięto. Sir John Davis poprzestał na ponowieniu przyrzeczenia, że europejscy kupcy nie teraz, lecz aż po dwóch leciech do Kantonu wstępować będą, tymczasem mogą Europejczykowie jeździć rankami konno po okolicy, a przytem może niemal cztery domy w pobliżu faktoryi zniesione będą. Wszystko to zdaje się być jakby farsą; ale tak chciało przeznaczenie; miasto Kanton mogło było pójść w perzynę, albo Sir John Davis mógł był przez jakibądź silniejszy napad z chińskich warowni, zginąć z całą garstką swych bohaterów. Takie zwycięztwo nie zasługuje zewszechmiar, aby je za przezorną waleczność uznano; owoż jeszcze ciekawi jesteśmy, jakie wrażenie zrobi to szczególniejsze natarcie na cesarskim dworze w Pekinie.

Rozmaitości.

Lizbona, dwór Dony Maryi i ostatnie wypadki w Portugalii.

(Ciąg dalszy.)

Szlachta portugalska stanowi też klassę odrębną i potężną, która nie wyrzekła się ani przywilejów swoich, ani wpływu; średnia klassa nie miała jeszcze czasu wznieść się tak wysoko, żeby zaćmić blask wielkich imion które promienieją w historyi. Zresztą pod rządem wojen domowych, fakcyi, zatargów, prowincyonalnych zaburzeń, bogactwo i wspomnienie przeszłości uroku zazwyczaj nie traci. Tam gdzie kwestya zasad wyraża się w kwestyi osób, czyż nie idzie raczéj o cofnięcie się w tył niżeli o spróbowanie nowego żywiołu? Czyż wczorajszy dzień nie waży więcéj niżeli jutrzejszy? Pojmujecie, że szlachta powinna narzucić sobie ofiary pewne, jeżeli szczerze pragnie dobra kraju któremu tyle już świetnych usług oddała, jeżeli tego pragnie bezinteresownie, z ujmą monopolów, które bogactwo w swe ręce pociąga, majoratów utrudniających rolnictwo, jako też wielu zmurszałych nadużyć. *Fidalgo* musi się pozbyć patryciuszowskiego wzięcia i obejścia, którém odznacza się u siebie; musi starać się pozostać na téj ściśnionéj widowni, na któréj wzrósł jak rozpieszczone dziecko, tém czém być umie w obcych stolicach, dbałbym o ukształcenie umysłu, rozszerzenie wiadomości, nieprzyjaznym przesądom i lekkiemu życiu na łonie próżniactwa.

Naturalnie zatrzymaliśmy się na tym placu z którego widok tak piękny; jest on duszą stolicy i całego królestwa, środkiem rządu, a tém samém miejscem zebrania wszystkich co z bliska lub z daleka mają styczność z administracyą i rządem. Chociaż tłum tam mieszany, *fidalgos* licznie się też znajdują, bo tam są jak w domu. Jeżeli chcecie inne zobaczyć klassy to przejdźmy do dzielnicy kupieckiéj, a polegając na słownikach jeograficznych, idźmy podziwiać *ulicę Złotą* i *ulicę Srebrną*, które się ciągną aż do drugiego placu bardzo pięknego, na którym wznosi się teatr *Marya Segunda*. Lecz nazwy te *rua d'Ouro* i *rua da Prata* tłómaczyć trzeba wyrazami *ulica Złotników* i *ulica Srebrników*, potém powiedzieć że sklepy na nich są niskie i ciasne, mało obfitujące w drogie artykuły: ale też i kupujących mało tam zobaczy. Kupiec portugalski spokojnie siedząc za kantorem, nie okazuje wielkiéj skwapliwości do przedawania; celem jego nie jest szybkie zrobienie majątku, żeby potém odgrywać rolę dorobkowca. Kilku próżnujących przyjaciół dotrzymuje mu towarzystwa w samotności i cichym głosem rozprawiają o złych czasach. Po chodnikach panie wedle francuzkiéj mody ubrane, nie paryzkiéj ale prowincyonalnéj, (przed zaprowadzeniem kolei żelaznych) idą powoli, parami, rzucając tu i owdzie ciekawe lecz skromne spojrzenia na wystawy sklepowe, a zaledwie przemawiają słowo do siebie. Za zasłonami, inne *senhoras* skryte kosztują najwyższego szczęścia, biorąc udział w przechadzce a utrudnienia jéj oszczędzając sobie. Tym sposobem liczba patrzących większą się staje od liczby przechodniów, gdyż lenistwo wyraża bezczynność, a że kobiety średniéj klassy w Lizbonie, niczém się zajmować nie chcą, w końcu słuchają tylko własnego życia licząc godziny. Nie wychodzą prawie z domu, tylko po chłodzie rannym kąpią się w wodach Tagu, przez ośm miesięcy w roku i odwiedzają się wzajemnie, ale to już nie tyle, podobnie do muzułmańskich niewiast, które z życia zewnętrznego znają tylko łaźnie i haremy własnéj rodziny.

Trudno zaprzeczyć żeby tam nie było cokolwiek z obyczajów Wschodu. Przy końcu ubiegłego stulecia, żona kupca lizbońskiego nie śmiałaby wyjść z domu, bez pozwolenia swojego małżonka i pana, a za dni naszych jeszcze służąca nie pokaże się na ulicy gdyby jéj przyjaciółka nie towarzyszyła. Ubiór kobiet ludu wygląda jak domino: najprzód przez wszystkie pory jest zawsze jednaki, zatém nie ma zmiennych mód, ani tych kaprysów toaletowych, którym podlegać musi dobroduszny małżonek. Młoda czy stara, bogata czy uboga, portugalka, która nie śmie włożyć paryskiego kapelusza, nosić będzie nieodmiennie *capote*, płaszcz obszerny i długi, i *lenço*, chustkę białą zawiązaną na głowie.—Ze zaś często się zdarza iż ubiór najniewdzięczniejszy, najprostszy, może mieć wabność swoją jeżeli jest rodowym, to

jest jeżeli od wielu pokoleń cała ludność usiłowała jak najkorzystniéj go urobić i użyć, nie rzadko zobaczyć pod tą niezgrabną opończą i tém dziwacznem głowy ubraniem, kształtne figurki i twarze zajmujące. Powolny chód, nieruchomość spojrzenia jakąś rezygnacyą zaprawionego, coś na kształt nowicyuszki zakonnéj w całéj postawie, rodzą wdzięk tajemny, ale pociągający; lecz w tych sztywnych ruchach, w tym tłumie co chodzi jakby za processyą, nie zobaczysz nic takiego coby przypominało ruchliwe życie Madrytu, lub wesołość czarownéj Sewilli. Sądziłbyś że jesteś o 1000 mil od Kastylii i Andaluzyi. (D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 9 do dnia 10 Lipca.

Czuczawa Franciszek, Czuczawa Antoni, Kudascheff Sergius xiążę, Kudascheff Matylda, Kucharski Adam, Zaręba Marya ob., z Galicyi; — Myszkowski Sylwester, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Skrzyński Alexander ob., do Galicyi;--Russek, Kwitta Waleryan kapitan ces. ros., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 3143.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu

W skutek wniesionéj prośby przez Joannę z Piechockich Gajdzińską, Jadwigę z Piechockich Włodarską w assystencyi swych mężów działające, tudzież Maryannę Piechocką i Michała Piechockiego, o przyznanie im spadku po ojcu ich ś. p. Jakóbie Piechockim pozostałego, z połowy kamienicy pod L. 647 w Gminie V. Miasta Krakowa stojącéj składającego się. C K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora, na zasadzie Art. 12 ustawy Hipot. z roku 1844, wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w terminie 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego terminu, spadek w mowie będący, zgłaszającym się przyznanym zostanie.

Kraków d. 19 Maja 1847 r.

Sędzia Prezydujący
BRZEZIŃSKI.

(3r) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Nro 10 279.

CESARSKO KRÓL. DYREKCYA POLICYI

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W dniu 27 z. m. znalezione zostały zwłoki człowieka nieżywego z imienia nazwiska i pochodzenia nieznanego. *Rysopis* lat około 20, wzrost średni, wychudnienie wielkie, włosy ciemne blond dość długie, twarz ściągła, oczy siwe nos zadarty tak zwany kaczy, usta szerokie, zęby nadzwyczajnéj wielkości i kompletne, znak szczególny czarnawość twarzy i ciała niezwyczajna, *ubiór* koszula i gacie podarte.

Kraków d. 14 Czerwca 1847 r.

Dyrektor Policyi
Kroebl.
Sekretarz *Ducillowicz.*

Nro 11,809.

CESARSKO KRÓL. DYREKCYA POLICYI

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W d. 15 Czerwca r. b. znalezionym został na Wolnicy człowiek, wedle opinii lekarskiéj jeszcze w d. 10 Czerwca w skutku apoplexyi krwistéj zmarły, z imienia i miejsca pochodzenia tutaj nikomu nie znany. *Rysopis*, wiek lat 24, wzrost średni, włosy długie ciemne, oczy ciemne, nos mierny, usta mierne, twarz okrągła, zęby zdrowe, znaki szczególne, lewa ręka pokryta mnóstwem brodawek, skronie lewe przypieczone, *ubiór*, koszula i gacie płócienne.

Kraków d. 7 Lipca 1847 r.

Dyrektor Policyi
Kroebl.
Sekretarz *Ducillowicz.*

Nro 12,086.

CESARSKO KRÓL. DYREKCYA POLICYI

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W dniu 12 z. m. znaleziony został w wsi Bielanach nieżywy człowiek, z klassy włościan, lat około 20 liczący, z imienia, nazwiska ani pochodzenia nikomu nieznany. Rysopis jego jest następujący: wzrostu średniego, oczów ciemnych, nosa miernego, twarzy ściągłéj, włosy na głowie nosił krótkie, ciemno blond, ubiór zaś jego składał się z kitli zgrzebnéj podartéj, z kołnierzem granatowym, spodnie płócienne, koszula podarta O czém się kogo to dotyczéć może zawiadamia.

Kraków d. 7 Lipca 1847 r.

Dyrektor Policyi
Kroebl.
Sekretarz *Ducillowicz.*

Doniesienie prywatne.